

Podróżująca

Rozdział siódmy

Szybki bieg, polegający głównie na kluczeniu w Lesie Everfree. Jeśli chodzi o to czym się zajmowała w przeciągu ubiegłego roku, to oprócz tego co się działo w Ponyville, zajmowała się głównie treningiem. Z Draugiem, który postanowił najwyraźniej zagłębić ją najbardziej jak tylko się dało w tematykę magii. Ciężkie zajęcie, co musiała uczciwie stwierdzić, bo ledwie była w stanie używać najprostszych zaklęć, z którymi byle jednorożec sobie radzi.

Ale postępy dało się zauważyć, głównie na jej ostrzu które jarzyło się teraz nieco mocniejszym błękitem. Widocznie oprócz posiadanych przez nie właściwości negacyjnych, posiadało ono również możliwość używania energii danego świata do ataku. Więc nie było najgorzej, gdyby tylko nie ten cholerny trening.

Fate uskoczyła przed pociskiem, który pojawił się dosłownie znikąd, po czym wylądowała w lekkim przykucnięciu, zaraz znowu puszczając się w bieg. Nie oglądała się na raczej sporawy krater który powstał w wyniku wybuchu pocisku. Teraz skupiała się na dorwaniu tego gadowatego koleżki, który widocznie bardzo dobrze się teraz bawił.

Zatrzymała się na chwilę, rozglądając się uważnie wokół by znaleźć jakieś wskazówki co do miejsca obecności Daruga. Ciszę zakłócały głównie ptaki, dość nietypowe w Equestri, ale całkiem normalne w tym cholernym lesie. Więc, chwilowo panowała ogólnie pojęta cisza, która zapewne zakończy się dość nagle, przy tym całkiem głośno.

Jak na komendę zaczęła biec do przodu, rzucając się ostatecznie by w pełnym poślizgu po mokrej ziemi znaleźć się za drzewem, rozbryzgując przy okazji dookoła siebie błoto. Prawie idealnie w czas, by uniknąć kolejnego pocisku. Prawie, bo wybuch sprawił, że wyleciała na kilka metrów do przodu, zagrzebując się lekko w ziemi. Ale chociaż wiedziała, skąd nadleciał pocisk. Dlatego, nawet nie próbując się otrząpać z błota, które miała wrażenie znajduje się już prawie że wszędzie, po prostu skoczyła wykorzystując energię by wzmocnić siłę wzbicia się w powietrze. Draug unosił się w powietrzu, wykorzystując do tego swoje ogromne skrzydła. Fate zacisnęła zęby, chwytając za miecz by go wysunąć z jaszczurzej pochwy. Pamiętając ostatnie doświadczenia, skupiła największą możliwą ilość energii na końcu ostrza, starając się wymusić na nim wykonanie jej woli. Zmarszczyła czoło, po czym wykonała szybki zamach.

Śladem światelka które skupiło się na końcu ostrza, reprezentując energię magiczną, poszło coś w rodzaju fali szerzącej się w płaszczyźnie określonej przez linię cięcia. Cięcie wykonane energią było znacznie cieńsze niż zwykłe ostrze, ale przy tym znacznie szybsze oraz o wybitnie

większym zasięgu niż kawałek stali.

Draug bez większych emocji obserwował jak coś przypominające pojedynczą falę o jasnoniebieskiej barwie, zmierza w jego stronę z ogromną prędkością, pokonując dość szybko tą odległość kilkuset metrów. Kiedy Fate sądziła że fala w końcu dotrze do Drauga, ta po prostu przez niego przeniknęła, mknąc dalej w stronę chmur. Rozejrzała się szybko, zdając sobie sprawę z tego, że została dość łatwo oszukana.

Atak dobiegł z tyłu, co poczuła podczas wykonywania ukośnej parady przez plecy, kiedy długie pazury kompana spowodowały, że broń zabrzęczała przy zderzeniu. Wykonała pchnięcie, magazynując na szybko kolejną dawkę energii na końcu ostrza, czego chimera się raczej nie spodziewała. Bo tylko oddalił się do tłu, by w krótko potem oberwać promieniem magicznym, który postanowiła wystrzelić starając się utrzymać jego formę.

Draug zaczął spadać, będąc przebitym na wylot, przez wiązkę energetyczną, idealnie w czas bo Fate zaczęła opadać na ziemię, po chwili lądując hukiem w błocie, które się rozbryzgało wokół niej. Zaczęła iść powoli w stronę gdzie wylądował jej kompan do treningu, który jak już widziała przyglądał się swojej dość szybko gojącej się ranie. Ranie, z której już mało co zostało. Spojrzał się na nią z wyrzutem, chcąc coś powiedzieć, kiedy nagle zaczęła się ulewa.

Fate skrzywiła się, bo nie pamiętała by pegazy zapowiadały na ten dzień deszcz. Tym większe było jej zdziwienie, kiedy przy okazji deszczu poczuła dość dziwny zapach, zapach, którego dość dawno nie czuła. Dla pewności wyciągnęła przed siebie dłoń niepokrytą pancerną rękawicą, po czym zebraną ciecz wypła z lekki wahaniem.

-Co do... Czekolada? Czekoladowy deszcz?-Powiedziała dość głośno, podnosząc głowę do góry. Chmury coś dziwnym trafem również uległy zmianom, nie były tak śnieżnobiałe jak wcześniej, a raczej różowe.-Co tu się do cholery dzieje?

-Zepsułaś niebo tym chybionym atakiem.-Powiedział Draug, podnosząc się ciężko na tylne łapy. W miejscu rany miał teraz tylko sporego strupa, który pewnie mu odpadnie gdy tylko się całkowicie zregeneruje.

-Bez takich żartów, to nie było moją intencją.

-Moją też nie było. Trzeba będzie się dowiedzieć w Canterlot.

-A przypadkiem nie w Cloudsdale?

-Canterlot, będzie lepsze. Najpewniej coś znowu zaczęło się w królestwie sypać.

-Jak zwykle... Dobra. Sprężaj się.-Powiedziała wskakując mu na grzbiet, na co ten zareagował obróceniem łba w jej stronę.-No co? z naszej dwójki jesteś najszybszy, więc tak się najprędzej tam dostaniemy.-Powiedziała podnosząc lekko brwi, oraz przybierając minę oznaczającą ponaganie Drauga.

Ten pokręcił głową, przeciągnął przednie i tylne łapy, po czym wykonał wielki sus do przodu, biegnąc najszybciej jak tylko dawał radę. Powietrze wyło w uszach, co było raczej całkiem normalnym w tej sytuacji, kiedy ujeżdżała stwora który potrafił się poruszać tak szybko, omijając te wszystkie drzewa jakby to faktycznie nie było nic wielkiego. Pomimo kwaśnej miny, którą miał wcześniej, wiedziała że on uwielbia pędzić z taką prędkością, czemu dość szybko

postanowił dać znać. Głośnym, pełnym radości okrzykiem który rozbrzmiewał całkiem głośno, na zapewne dużą odległość.

Po ledwie kilku minutach, wylecieli z wrzaskiem z lasu, a właściwie to tylko Draug wrzeszczał, zakopując się na chwilę w ziemi przy pomocy tych nienaturalnie długich pazurów, by zaraz potem zacząć biec w idealnie prostej linii w stronę mającego się w horyzoncie pałacu. Draug który nie musiał kluczyć pomiędzy drzewami, pokazywał jaką prędkość na lądzie potrafi osiągnąć, a do wrzasków doszedł hałas spowodowany uderzaniem jego opasłego cielska w ziemię, co się toczyło echem po całej okolicy.

Fate była pewna, że będą ich słyszeć w Canterlot zanim tam dotrą, ale bardziej przejmowała się tym by nie spaść z grzbietu, co utrudniały śliskie łuski, oraz włosy wyrastające koło wypustków rogowych, które jakoś niezbyt chciały się dać chwycić. Przymknęła oczy, które były cały czas załamane z powodu wiatru który cały czas uderzał w jej twarz.

Nawet nie zauważyła, kiedy Draug zaczął przeskakiwać po dachach miasta, zbliżając się wciąż konsekwentnie do pałacu. Fate miała nadzieję, że nie zostanie wrobiona w naprawę tych wszystkich dachów, które on zapewne zepsuł. Przełknęła ślinę, kiedy zauważyła, że Draug po prostu odbił się od głów dwóch białych pegazów, którzy robili tutaj za gwardzystów. Jej przekleństwo zostało z powrotem wepchnięte do gardła, by zaraz potem wrócić na zewnątrz, kiedy Draug się zatrzymał, a ona poleciała do przodu z powodu nagłego postoju.

Wstała, żałując że pancerz uniemożliwiał pomasowanie się po obolałym zadzie, po czym obejrzała się na Drauga, który już zaczął ziewać. Pokręciła głową, po czym lekko sztywno przebijając nogami, przekroczyła próg pałacu. Lubiła te szaleńcze tempo, które nadawał Draug, ale nie lubiła zdecydowanie tego co się działo później.

Kiedy zobaczyła, że wraz z księżniczką Celestią idą Elementy Harmonii, nie zdziwiła się za bardzo. Draug widocznie znacznie lepiej wyczuwał magię od niej, więc po prostu wcześniej wiedział gdzie one zmierzają. Mchnęła ręką, po czym podbiegła do nich wbijając się w tłumek i próbując rozczesać włosy, które lekko się skleiły przez ten czekoladowy deszcz. Rozjerzała się po klaczach, które się na nią dziwnie spojrzały, po czym wróciła do towarzyszenia im i dalszych prób rozczesania włosów, co ją zaczynało irytować.

-A więc co mamy? - Zapytała się, kiedy niechcący wyrwała sobie kilka włosów, które za cholerę nie chciały się rozdzielić.

-Miło, że się pojawiłaś Fate. Przed chwilą powiedziałam, że to sprawka Discord'a. - Powiedziała Celestia, która na twarzy miała o dziwo dość poważny wyraz twarzy.

-Cóż, to ja porobię jako wsparcie. Nie przejmujcie się mną dziewczyny. - Powiedziała Fate, przyglądając się wyrwanym włosom, po czym ponownie wróciła do rozczesywania włosów, pozwalając klaczom pójść dalej bez niej.

Nie miała zamiaru im za bardzo przeszkadzać, zwłaszcza że błoto wymieszane z czekoladą nie było zbyt przyjemną mieszanką dla jej włosów. Ze względu na brak grzebienia, czy szczotki, musiała sobie radzić wyłącznie za pomocą własnych dłoni, a konkretnie tylko tej prawej, która była niezakuta w pancerną rękawicę. Oparła się o szybę, przyglądając niebu które dość nagle

stało się zachmurzone.

To imię, które zostało wymienione nic jej nie mówiło, ale jeśli to jedno z tutejszych zagrożeń, to nie powinna mieć z nim zbytnich trudności. W końcu, była jednym z Podróżujących, co takiego oprócz innego Podróżującego mogło być dla niej zagrożeniem? Zwłaszcza teraz, gdy coraz lepiej sobie radziła z manipulowaniem magią. Odetchnęła głębiej, przykładając dłoń do kolorowego witrażu, przedstawiającego jakąś symboliczną scenę.

Odskokczyła, kiedy zobaczyła na witrażu dość dziwną istotę. Istotę dość wielobarwną, składającą się jakby z wielu różnych gatunków. Rozejrzała się, zauważając że na każdej szybie go widać, ale pomimo poruszania ustami, nic nie mówił. Tylko echo dobiegało z daleka, jednak było zbyt słabe, by była w stanie zrozumieć o co chodzi. Rozumiała pojedyncze zdania, które odczytywała raczej ruchów warg, zdania te jednak i tak za bardzo jej nie pomagały. Przede wszystkim, nie rozumiała o co chodzi z zdaniem, że on nie zamienia inne kucyki w kamień.

Nie zastanawiała się nad tym zbyt długo, bo jej rozmyślanie przerwało przebiegnięcie szóstki klaczy, które widocznie z nieznanego jej powodu, postanowiły najszybciej jak się dało, pobiec w nieznaną jej z grubsza stronę. Po sekundzie zastanowienia, postanowiła pozostać na miejscu. W końcu, to nie tak, że nie poradziłyby sobie bez niej. Z całą pewnością, będą w stanie sobie świetnie dać radę, nie potrzebując by pokazała się im podczas tego na oczy.

-A ty nie idziesz? - Usłyszała głos z okna przed którym stała, a widziała jak dziwna chimera rozmawia z grupą klaczy.

-Niech zgadnę. Discord. - Powiedziała spokojnie, kiedy razem z głosem, na szybie zmaterializowała się sylwetka tej chimery, w znacznie mniejszej skali, będącej mieszaniną kilku gadów, lwa, jakiś rogaczy, a do tego czegoś skrzydlatego.

-Ooo, więc słyszałaś o mnie. Jak miło. Wiesz, wyglądasz znacznie lepiej, niż ten idiota, który kiedyś myślał, że może mnie zabić. Szkoda, że nie ukarałem go dostatecznie wtedy... Ale to chyba rodzaj nauczki, jakby zmarł, to by się niczego nie nauczył, co nie? - Zapytał się, opierając łapą o ramę okna, a drugiej się przyglądając z zainteresowaniem.

-Niesamowity talent pedagogiczny. - Odpowiedziała z uśmiechem, po czym ziewnęła przeciągle. - Jak ty to robisz, że jesteś jednocześnie tu i tam?

-Nie wiem czy pamiętasz. Jestem Discord, bóg chaosu, etcetera, etcetera. Więc wiesz, to dla mnie równie proste, co dla ciebie wykonać, dajmy na to, półpiruet.

-Nie powinieneś w takim razie siać tego chaosu, gdzieś indziej? Twoja paskudna morda zasłania mi widok. Po cholerę tak właściwie one wchodzą do tego labiryntu?

-Bo widzisz, one wieją, że ja ukryłem tam Elementy Harmonii. - Powiedział, opierając się plecami o ramę okna, a górnymi łapami łapiąc się za brzuch, by zaraz zacząć się śmiać.

-I to jest śmieszne bo?

-Bo tam nie ma Elementów Harmonii! - Powiedział dość głośno, gdy za klaczami zamknęło się wyjście z labiryntów, po czym zaczął się wyjątkowo donośnie śmiać.

-Chyba nie zrozumiałam geniuszu twojego dowcipu.

-Eh, czy wszyscy Podróżujący są takimi nudziarzami? Ledwo próbowałem jednego nauczyć

dowcipu, to ten próbował mnie zabić.

-Miałeś widać pecha, skoro tylko próbował. Uwierz mi, gdybym to ja się za to zabierała, to byś tego nie przeżył.-Powiedziała, po czym pokazowo wyciągnęła miecz z ostrzem, które się jarzyło błękitem. Mocniej niż zwykle.

-To może to sprawdzimy? Nie będziesz walczyć ze mną, bo jednak mam trochę do roboty, ale co powiesz na... jak wy to mówicie? Kukłę, miniona, padawana... Coś co będzie wypełniać moją wolę, zobaczysz jak dobrze będziesz się bawiła.

-Odpuść sobie. Nie mam ochoty na te twoje gierki. Ja sobie po prostu postoję tutaj...

-To nie była prośba.-Powiedział uśmiechając się szeroko, oraz stykając szpony z pazurami. Strzelił palcami prawej dłoni, po czym oboje zmienili lokalizację.

Rozejrzała się, stwierdzając z zaskoczeniem, że znajduje się w labiryncie. Tuż obok kamiennego piedestału, na którym znajdowała się rzeźba człowieka. Całkiem realistyczna, z wieloma szczegółami, które były z całą pewnością bardzo trudne do oddania w skale. Podeszła bliżej, z pewnym zaskoczeniem widząc, że rzeźba trzyma bardzo długi, cienki miecz w dłoni. Oraz, że wyraz twarzy, nie należał do najprzyjemniejszych. Wręcz przeciwnie, przyprawiał o gęsią skórę, tym że postać zdawała się emanować żądzą mordy. Mordu tak brutalnego, jak tylko to było możliwe. Mordu spowodowanego wieloma powodami. Oraz, co ją dziwiło, bo nie widziała tego na twarzy postaci, czuła jakby od tej postaci emanowała energia, oraz ból. Wieloletni, którego zaspokojenie może być dokonane tylko poprzez krwawą łaźnię.

Potrząsnęła głową, zdając sobie nagle sprawę, że zapewne zaczęła nadinterpretować to co twórca zrobił z tą rzeźbą. W końcu to kucyki! Cholerne koniki, z bajki dla małych dziewczynek, nie było możliwości, by one znały uczucia tego typu. To by się nie trzymało zwyczajnie kupy.

Spojrzała się jeszcze raz na rzeźbę, która zdecydowanie wyglądała zbyt dziwnie jak dla niej, kiedy dość nagle pojawił się Discord, który obręcił się wokół tej bryły kamienia.

-Mam nadzieję że go polubiłaś, bo się z nim teraz będziesz bawiła.

-Z kamieniem? Co niby on może zrobić? Zanudzić mnie tym, jak ptaki na nim załatwiają swoje potrzeby?-Zapytała się z drwiną w głosie. Discord, odwinął się nagle i stanął za nią, wyciągając pazurzystą łapę w stronę pomnika naturalnych rozmiarów.

-Popatrz na to.-Powiedział, po czym pstryknął palcami.

Przez kilka pierwszych sekund nic się nie działo. Dopiero po pewnym czasie, rzeźba poruszyła głowę. Powoli, jakby się rozglądając, pomimo tego, że jej powieki były zamknięte. Po dłuższej chwili zeskoczył z cokołu, oraz wyciągnął przed siebie dłonie, przyglądając im się z uwagą. Sporzął się również, na wiekowy miecz, który dzierżył w dłoni. Ostatnie spojrzenie spoczęło na kobiecie, którą Discord już opuścił. Oraz zaczął zanosić się śmiechem.

Zakręcił mieczem, dość szybko jak na kupę kamienia. Fate wyciągnęła swój zwykły miecz, mając wrażenie, że skoro to kamień, to nie trzeba będzie używać ostrza o właściwości negacji wytworów energetycznych. Zdziwiła się, jak szybko rzeźba do niej doskoczyła, zamachując się mieczem, w celu wykonania cięcia. Odskoczyła samej, znajdując się tuż za zasięgiem skutecznego cięcia, po czym sama doskoczyła z zamiarem wykonania cięcia.

Miecz się zatrzymał na kamiennej powłoce, co ją nie zdziwiło. Rozczarowało jedynie, ale tego mogła się spodziewać. Przewrotem uniknęła trafienia żelazem, po czym zaczęła biec po okręgu. Szukała słabych punktów w konstrukcji, przez które mogłaby się bez większego problemu przebić. Sytuacja raczej pod tym względem nie była zbyt korzystna, wyglądało na to, że nigdzie nie było nawet śladu pęknięcia, przez które mogłaby rozwalić to coś.

Przeturlała się, po czym szybko przejechała mieczem po łydkach. Miecz po prostu się ześlizgnął po kamieniu, nie zostawiając nawet śladu rysy na nim. Nawet drobny odprysk, oraz żadna szczyrba nie powstała. Odskokczyła miękko, ciesząc się z tego, że pancerz pozwala na takie sztuczki.

Odskokczyła ponownie, dziwiąc się temu, jak szybko pomimo ogromnej masy, rzeźba była w stanie przebyć te półtorej metra, oraz rozorać cięciem ziemię. Była pewna, że gdyby trafił, to by poleciała noga. Albo i dwie. Przełknęła ślinę, patrząc na twarz rzeźby, która ani trochę się nie zmieniła, z czego nawet była zadowolona.

Skrzyżowali klingi, przy czym Fate zorientowała się, że kamień ma całkiem dużo siły w rękach. Skrzywiła się, czując że siła ostrz dwuręcznego jest większa, niż jej jednoręcznej katany, więc wykonała piruet, by się wyrwać spod strefy w której on na nią naciskał. Wykonała najmocniejsze cięcie, na jakie było ją stać. Nie zaskoczyło jej to, że miecz nie przebił kamienia na boku rzeźby, która zaraz zaszarżowała w jej stronę, zmuszając ją do odskoczenia.

Schowała szybkim, zręcznym ruchem miecz, po czym skupiła w dłoni pewną ilość energii, mając nadzieję, że to chociaż da radę nadkruszyć kamienną warstwę. Podbiegła szybko, bez większego trudu na twarzy unikając ciosu mieczem, starając się jednocześnie nie wytracić energii przez palce, po czym przyłożyła prawą dłoń do jego podbrzusza, czekając niepewnie na efekt.

Czekanie trwało niewiele ponad sekundę, po której nastąpiła potężna eksplozja. Eksplozja, która odrzuciła ją kilka metrów do tyłu, wystarczająco mocno by przebiła się przez ścianę z roślinności. Plując na lewo i prawo liśćmi, przyglądała się spowitemu obłokiem pyłu miejscu, oczekując z niecierpliwością aż opadnie.

Nie doczekała się, bo z obłoku wybiegł posąg. Szybko, stąpając głośno, nie odzywając się jednak ani słowem, jak to przystało na kawał skały. Kamień już ją zaczynał wnerwiać swoim uporem. Stwierdziwszy, że w labiryncie nie ma za bardzo jak walczyć, postanowiła zrobić najpewniejszą rzecz, jaka mogła jej pozwolić w starciu z tym czymś, co przypominało z wyglądu człowieka. Zaczęła biec, rozwalając energią ścianę za ścianą, mając nadzieję na szybkie wydostanie się, z tej płataniny roślinności upierdliwej.

Ostatecznie, po kilku minutach przedzierania się, udało jej się wydostać z labiryntu, ale nie w sposób jaki sobie wyobrażała. Labirynt po prostu zniknął, zostawiając po sobie gołą ziemię, piątkę klaczy, wielki kamień, oraz Discorda zataczającego się ze śmiechu. Przełknęła ślinę, widząc że kamień z którym miała starcie, również się znajduje tutaj.

Zaklęła głośno, po czym zaczęła biec, mając nadzieję na zgubienie go. Dość nagle wpadła na Drauga, który chyba się zainteresował tym, co się dzieje. Ten zmierzył ją rozleniwionym

wzrokiem, po czym spojrzał się, na nienaturalnie szybki pomnik, który biegł w ich stronę. Nie zdążył nawet zauważyć, jak Fate wskoczyła mu na grzbiet, oraz uderzyła piętami w bok jak konia, by zmusić go do ruszenia z miejsca. Draug nie był koniem, więc spojrzał się na nią z wyrzutem. Ale widząc jak szybko kamienna rzeźba się zbliża, postanowił najpierw wiać, potem pytać.

Zerwał się, zanurzając pazury głęboko w ziemi, by uzyskać większe przyspieszenie, oraz odrywać spore połamie gruntu za każdym krokiem. Jednak oboje nie zwracali na to uwagi, mając nadzieję na jak najszybsze zwianie. Wiatr świszcział w uszach niewiarygodnie już po raz drugi tego dnia, co zapewne by zaliczyła jako coś co, zdecydowanie psuło dzień. Ale teraz dzień i tak był już dostatecznie zepsuty, zwłaszcza, że kamienny posąg okazywał się być chyba nawet szybszym od Drauga, bo coraz bardziej zauważalnie się do nich zbliżał.

Fate zaklęłaby chętnie, jednak przy prędkości z którą się poruszali wszystkie słowa były jej wpychane ponownie w gardło, z czego nie była zbyt zadowolona. Taki sposób na ucieszenie kobiety raczej niezbyt jej się podobał, na co gad raczej nie narzekał. Ale swoje niezadowolone zaczął wyrażać, gdy tylko coś się stało z ziemią, stała się jakby bardziej śliska, a i nagle się całkowicie ściemniło.

Stało się to, co się stać musiało, oraz było całkowicie nieuniknionym w tej sytuacji. Draug się przewrócił, kiedy nagle zszedł z śliskiej drogi, na ziemię która okazała się być o wiele bardziej przyczepna niż wcześniej, przez co Fate poleciała przez łeb stwora który stanął nagle jak wryty. Fate przekoziołkowała kilka razy po ziemi jak worek ziemniaków, nie odrywając się przy tym nadto od podłoża.

Podniosła się plując trawą, która miała dziwnie przyjemny, jabłkowy smak, szukając przy tym wzrokiem tego kamienia, który również zaliczył całkiem efektowną wywrotkę, ryjąc się głęboko w ziemi na końcu. W końcu kiedy wstała, zauważyła, że trawa tylko miejscami jest niewiarygodnie przylepna, a w innych miejscach nie zmieniła się za bardzo jeśli chodzi o to jak się lepi do wszystkiego. Rzeźba wstała powoli, po czym spojrzała się w jej stronę, nie czyszcząc twarzy z ziemi, widocznie nie potrzebując tego do widzenia co się dzieje. Zresztą, kamień cały czas miał zamknięte oczy, więc raczej bez sensu by było, gdyby w takim razie trochę błota przeszkadzało w rozeznawaniu się w sytuacji. Więc to raczej nie było jej na rękę.

Mocnym zamachnięciem odbiła mieczem jego cios, przy czym jak zauważyła poszło wiele iskier, które rozjaśniły nagły mrok spowijający okolicę. Zaciśnęła zęby, po czym zawinęła się, starając się ponownie uderzyć klingą w jego miecz, by wykonać pewien wariacki plan.

Wykonując piruety to w jedną, to w drugą stronę, uderzała w miecz, który wydawał z siebie coraz więcej iskier. W końcu uderzyła najmocniej jak tylko potrafiła i ucieszyła się z efektu. Miecz poszedł w drzazgi, jeśli tak można powiedzieć o kawałku metalu. Faktem było, że klinga rozpadła się na wiele małych kawałków, które zaczęły dodatkowo odbijać promienie światła słonecznego, które ponownie weszło tego dnia. Fate zaskoczyło tylko, że rzeźba postanowiła dalej walczyć, tą resztką miecza która wciąż była na swoim miejscu. A tego było jakoś mniej, co zmuszało go do skrócenia dystansu.

Tutaj zobaczyła w końcu światło w ciemnym tunelu jakim był ten pojedynek. Rzeźba jakimś cudem nie była w stanie sobie poradzić z walką wykorzystując obecną długość ostrza. Pozostawało jej tylko albo wytrzymać dostatecznie długo, albo w końcu jakoś doprowadzić do rozpadnięcia się tej kupy kamienia. Cóż, oba rozwiązania były raczej równie niewygodne. Cięcie, cięcie, cięcie, odskok. Rzucenie się w lewą stronę i próba przebicia się pchnięciem przez kamień raczej się nie udała, przez co się przeturlała i starała się ciąć oraz wykonywać pchnięcia jak tylko się dało, z nadzieją że któreś się przebije. Nie spodziewała się, że pomimo jej szybkości, on będzie w stanie jej oddać. I to całkiem mocno, bo uderzył ją wolną ręką, powodując iż poleciała tych kilka metrów dalej, ryjąc przy tym w ziemi. Zakłęła, głośno, w pełni nieskrępowana, bo trafiło jej się, że leżała plecami na trawie z której jakimś pokrętnym sposobem nie dawała rady wstać. Skąd o tym wiedziała? Bo ziemia gwałtownie ją zatrzymała, pomimo iż z całą pewnością miała więcej impetu, by przelecieć przez co najmniej drugie tyle co przebyła po tym jak została trafiona. No i oczywiście, pozostawała kwestia tego, że nie mogła nawet oderwać palca od trawy.

Wściekła na samą siebie, na rzeźbę, oraz na Discorda, obserwowała jak rzeźba powoli zaczyna zmierzać w jej kierunku. Pojęcia nie miała ile walczyli, wiedziała że uciekali na pewno ponad godzinę, ale walka z całą pewnością trwała dłużej. A teraz, miała się skończyć w tak głupi sposób. Przynajmniej jej nikt nie wyśmiej, bo nikt się o tym nie dowie. Przecież jest jedynym świadomym siebie uczestnikiem tej potyczki.

Zaczęło padać, kiedy rzeźba przez chwilę po prostu stała i się jej przyglądała, zupełnie jakby nie wiedziała co zrobić. Dziwne, że nie zdziwiło ją to, że deszcz był czekoladowy. Nie zdziwiło jej również wahanie przeciwnika. W końcu dostał polecenie pokonania jej, teraz pewnie czeka na dalsze rozkazy. A jej pozostało moknąć w deszczu, który powodował że będzie się kleiła.

Jeszcze bardziej niż do tej pory.

Po kilkunastu minutach czekania, posąg wyciągnął miecz, po czym stanął nad nią w rozkroku, przymierzając w miejsce w które chciał trafić. Fate zacisnęła zęby oraz odwróciła oczy, żeby nie widzieć tego jak jest zabijana. Krople czekoladowego deszczu wpadały jej do oczu, co je drażniło i mrugała jak szalona. Po kilku sekundach fala dziwnego, kolorowego światła po prostu przeleciała, pokrywając wszystko oraz oślepiając ją na chwilę.

Kiedy już odzyskała wzrok, widziała, że o rzeźbę opiera się Draug zlizujący resztę czekolady pomiędzy swoich pazurów. Posąg po prostu stał z mieczem przyszykowanym do morderczego ciosu, a ona leżała oraz mogła się ruszyć, z czego niezwykle się ucieszyła. Jednak przyglądała się Draugowi, który był wyjątkowo zajęty swoimi pazurami. W końcu chrząknęła chcąc zwrócić na siebie jego uwagę, na co ten zareagował z pewnym opóźnieniem.

-Dlaczego nie wstajesz?

-Wiesz, kobietę wypadałoby wspomóc w podnoszeniu się.

-Jaka z ciebie kobieta, że tak głupio dałaś się załatwić. W dodatku jesteś tak brudna, że ledwie widać twoją pleć. -Powiedział Draug, po czym swoim długim jęzorem zaczął oblizywać przestrzenie między palcami.

Fate warknęła niezbyt zadowolona, po czym wstała ciężko, ciesząc się z tego, że w końcu może się ruszyć. Spojrzała się na swojego przeciwnika, który od dobrych kilku minut był ciągle w tej samej pozycji. Pomasażowała palcami dżiąsła, stwierdzając iż jeden z jej zębów zaczął się niebezpiecznie chybotać przez ostatnie uderzenie. Krzywiąc się wyrwała go, po czym otarła dłoń pokrytą śliną i krwią o posąg. Wiedziała, że użębienie odrośnie całkiem niedługo. Nie będzie to zbyt przyjemne, ale całkiem przydatne.

Spojrzała się na Drauga, który widać skończył już oblizywać swe długie łapy aż po pachy. Skrzywiła się z obrzydzenia, czego on łaskawie nie skomentował. Ale oblizwał się językiem tak, że przejechał nim po całym, lekko splaszczone czoło. Fate się wzdrygnęła widząc to, po czym zaczęła iść w stronę Canterlot, mając nadzieję na zmycie z siebie tej całej czekolady z siebie. No i trzeba będzie powiadomić księżniczki, że jedna z rzeźb sobie zrobiła samowolną wycieczkę. Po kilkudziesięciu minutach wędrówki na grzbiecie Drauga, który tym razem nie pędził aż tak oszalałym tempem, a znacznie spokojniej niż zwykle, gdy zobaczyli już zarys pałacu daleko na horyzoncie, nastąpiło pęknięcie. Nie w czasie, nie w przestrzeni, nawet nie w materii. Nastąpiło pęknięcie w kamieniu który stał z resztką miecza przygotowaną do zadania ostatecznego ciosu. Pęknięcie zdawało się być nic nie warte, ot zdarza się. Tyle że nie znajdowało się w żadnym z miejsc w które Fate uderzyła mieczem, czy też energią. Znajdowało się w miejscu, w którym otarła palce z śliny i krwi.

Pęknięcie początkowo małe, zdawałoby się że nie warte uwagi, zaczęło się powiększać oraz tworzyć swego rodzaju pajęczynkę. Pęknięcie powoli zaczynało obejmować całą rzeźbę, tworząc rozgałęzienia, łącząc się ze sobą i rozdzielając. W pewnym momencie, zawiął delikatny wiatr, porywając ze sobą to co suche i lekkie. Oraz zabierając z sobą w tumanie kurzu praktycznie cały kamień z posągu. Posągu który okazał się nie być tylko kamienny, a raczej pokryty kamieniem. Mężczyzna, wysoki szatyn o zniszczonych włosach, zakuty w ciężki pancerz padł na ziemię kaszląc głośno, krztusząc się świeżym powietrzem. Oczy miał zamknięte, mimo to płynęły mu z nich dość obficie łzy, których nie miał za bardzo jak powstrzymać, by sobie nie rozorać oczu pancernymi rękawicami. Wstał, próbując się utrzymać na trzęsących się nogach, zasłaniając oczy przed nadmiarem światła słonecznego, które go niewiarygodnie raziło.

Zaczął się śmiać, głośno, wiedząc o fakcie iż nikt go tutaj nie usłyszy. Śmiał się najgłośniej jak potrafił, oraz jak pozwalały mu jego płuca, które powoli się przyzwyczajały ponownie do oddychania tlenem atmosferycznym. Miał powód do radości, w końcu po dziewięciuset latach robienia za krasnala ogrodowego, w końcu był wolny. Wyciągnął przed siebie dłoń, starając się sobie przypomnieć ile tylko mógł, ile tylko potrafił. Pamiętał jak ma na imię, oraz jak tutaj trafił. -Ta rogata łajza mi za to zapłaci... Dziewięćset lat, wszyscy zdążyli umrzeć. Znowu kurwa jestem sam. Weź tu człowieku spróbuj zachować stabilność umysłową.-Powiedział przyglądając się resztkom miecza, który mu rozwaliła tamta dziewczyna do walki z którą został zmuszony. Nie chciał tego, ale nie panował nad swoim ciałem. Był pokryty kamieniem, który był kontrolowany przez Discorda.

Przyłożył obie dłonie do twarzy, rozkoszując się tym jak przyjemne w dotyku są pomimo tego,

że to metal. W porównaniu do kamienia, to było naprawdę przyjemne. Spojrzał się na leżące byle jak resztki miecza, po czym zaczął iść w stronę pobliskiego lasu. Zastanawiało go, czy w dalszym ciągu pewien przedmiot się znajduje tam gdzie go zostawił.

-Niech żyje królestwo, Discord pokonany. Chwała Elementom Harmonii, a nam srom bo zgubiliśmy tą rzeźbę.-Powiedział Draug stojąc w tłumku kucyków, które z uśmiechami się przyglądały jak Celestia odznacza szóstkę klaczy. Adresatem słów była rzecz jasna znajdująca się po jego lewej Fate.

-Mówiłam ci, że to tam było. Sam widziałeś miejsce gdzie przeoraliśmy przez to wszystko ziemię.

-Więc pozostaje nam, że albo podprowadził nam to ktoś sprzed nosa, albo że ożyło i samo sobie poszło, co by mnie raczej niezbyt zaskoczyło.

-Ta, przecież już raz ożył. Może mu się to tak spodobało, że postanowił to robić częściej.-Mruknęła z kwaśną miną. Zastanawiało ją, dlaczego Celestia była tak niezadowolona z faktu zgubienia tego przerośniętego przycisku do papieru.

Ceremonia była jak dla niej całkiem nudna, zbyt oficjalna, oraz zapowiadało się, że bal po niej będzie raczej niezbyt ciekawy. Dlatego się cieszyła, że na nim nie będzie zmuszona tańczyć. Ma znaleźć ten posąg za wszelką cenę, czego nie do końca rozumiała, ale kto zrozumie księżniczkę. Cieszyła się z chwili przerwy w czasie której pomimo nudy, mogła odpocząć. Przyszedł moment na klaskanie, a raczej na to co kucyki uznawały klaskaniem, czyli uderzanie kopytami w podłogę bez większego ładu oraz składu.

To co zwróciło jej uwagę, to był dźwięk całkowicie od tego odmienny. Zupełnie jakby ktoś uderzał metalem o metal, trochę szczekliwy metalowy odgłos. Przeknęła ślinę i zaczęła się rozglądać. Na samym środku sali zobaczyła mężczyznę, szatyna o krwistoczerwonych oczach, z wielkim mieczem przewieszonym przez plecy, który był zakuty w naprawdę masywną zbroję. Mężczyzna klaskał w dłonie zakute w metal. Zbroja wyglądała całkiem podobnie do jej, tylko była znacznie cięższa. Nagle, zapanowała cisza, w której zauważyła pewną złowrogą nutę. Instynktownie ugięła nogi, oraz chwyciła za oba miecze, czując że ma do czynienia z całkiem mocnym Podróżującym.

-Księżniczka Celestia.-Powiedział suchym głosem, w którym dało się zauważyć jak bardzo sili się na uprzejmość.-Ile to było? Ponad 900 lat, czyż nie?

-Bloede, miałam nadzieję, że już więcej ciebie nie zobaczę.-Powiedziała mrużąc oczy. Fate swoje otworzyła zdziwiona. Nie spodziewała się, że faktycznie go tutaj znajdzie. Co więcej, wyglądał na całkiem podobnego do tej rzeźby z którą walczyła.-Zabić go!-Powiedziała do straży. Bloede chwycił pewnie miecz znajdujący się na plecach. Na jego twarzy pojawił się niezbyt

przyjemny uśmiech, kiedy zbliżyć się zaczęły do niego kucyki z gwardii, pegazy i jednorożce.
Nie podobał jej się ten uśmiech, zdecydowanie jej się nie podobał.